

## Praca strażaka Romka

Opowiem wam historię o dzielnym strażaku Romku.

Mieszkał w górach (unosimy język wysoko w kierunku nosa) i pracował w straży pożarnej. Jak to w górach często wieją wiatry (wdech nosem i dmuchamy), które łamią gałęzie drzew (kołyszemy rękoma i szumimy sz, sz, sz...). Bywają też bardzo niebezpieczne burze z błyskawicami (na przemian kłaskamy językiem i uderzamy w kolana wypowiadając bum, bum, bum) oraz ulewne deszcze (czubkiem języka dotykamy różnych miejsc na podniebieniu przy szeroko otwartej buzi, a następnie powtarzamy kap, kap, kap).

Pewnego razu, kiedy strażak Romek był w pracy, w remizie strażackiej zaczął wyc alarm (eoeeoeeoee...) i dzwonić telefon (drdrdrdrdr...).

Okazało się, że w sąsiedniej wiosce zapaliła się stodoła. Strażak Romek z kolegami szybko zjechali na rurze do garażu, gdzie stał wóz strażacki (zjeżdżamy na rurze z góry do dołu – unosimy język do góry przy szeroko otwartej buzi i zjeżdżamy na dół tuż za dolnymi zębami). Wsiedli do wozu i ruszyli na akcję (wibrujemy wargami, a następnie naśladujemy strażacką syrenę eoeeoeeo...).

Strażacy ubrani byli w mundur strażacki (językiem dotykamy górnej i dolnej wargi oraz kąćki ust). Na głowie mieli hełm (przesuwamy językiem po górnej wardze), na rękach mieli rękawice (dotykamy czubkiem języka górnych zębów 10 razy) i na nogach specjalne buty (tup, tup, tup).

Kiedy dojechali na miejsce strażak Romek wysunął z wozu drabinę i wdrapał się na nią po szczebelkach wysoko, wysoko do góry (unosimy język do góry przy szeroko otwartej buzi, a następnie dotykamy górnej wargi i kierujemy język do nosa).

Ogień buchał ze wszystkich stron. Języki ognia płątały się (ruszamy językiem w buzi, w różnych miejscach) i groźnie syczały jak węże (sssss...).

Strażak Romek zaczął odczuwać ogromny żar i gorąco. Wyciągnął więc w kierunku ognia sikawkę strażacką, z której poleciała woda (sz, sz, sz, sz...). Języki ognia syczały (ps, ps, ps...), a woda szumiała (sz, sz, sz, sz...).

Trwało to dosyć długo, aż strażak Romek cały się spocił. Na szczęście akcja się udała i ogień został ugaszony. Cały i szczęśliwy strażak Romek (uśmiechamy się szeroko) wraz z kolegami wrócił do remizy strażackiej, żeby odpocząć (kładziemy się na plecach, wciągamy powietrze nosem i wydychamy ustami). Wszyscy ze zmęczenia zasnęli (chrapiemy chr, chr, chr...).